

KRZYSZTOF BONK

KREW SIÓSTR

- SREBRNA -



KRZYSZTOF BONK

KREW SIÓSTR

SIOSTRY KRWI

CZEŚĆ PIERWSZA – SREBRNA

**O TYM, CO ZOSTAŁO ZRODZONE Z MIŁOŚCI,
A CO Z NIENAWIŚCI**

© Copyright by Krzysztof Bonk
Projekt okładki: Krzysztof Bieniawski

ISBN wydania elektronicznego: 978-83-8166-049-5

Wydawnictwo: self-publishing

e-wydanie pierwsze 2019

Kontakt: bookbonk@gmail.com

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości bez
zgody wydawcy zabronione

PROLOG

Zapomniana legenda, której i tak nikt nie dałby dziś wiary, wydarta została z ludzkich umysłów przez czas naznaczony cierpieniem, śmiercią i upadkiem wszelkiej nadziei. Tak oto legenda spoczywa już tylko zapisana na zakurzonych zwojach w zamkniętej od wieków krypcie upadłego zakonu. Jednak nakreślone na woluminach prastarym językiem słowa, prawią jednoznacznie o siódemce sióstr krwi, które narodzą się, by na przeklętym kontynencie Unton zaprowadzić po wiekach wojen tysiącletni pokój. Lecz zwieńczyć swe dzieło będzie mogła tylko jedna z nich, podczas gdy jej rodzeństwo pochłonie nicłość, zapomnienie i śmierć. Wszak czy ktoś może dać wiarę legendom, tym niegdyś smętnie snutym przez siwowłosych starców opowieściom, które obecnie przykryły pajęczyny, kurz i pył? Być może kimś takim jestem jeszcze na tym świecie właśnie ja. I choć z postępującą starością nadchodzi mój nieuchronny kres, to jako ostatni wciąż wierzę w moc sióstr krwi. W każdym razie jedną z nich, mianowicie tą, która ma szansę przewyciężyć przekleństwo i zostać... przekonaj się kim.

I. SREBRNA

Spokojny przedświt właśnie minął i na wschodnim horyzoncie czernię nocy rozświetlił rozlewający się tam jaśniejący blask wschodzącego słońca. Z tą chwilą odwiecznego pokonywania mroku przez światło, nie otwierając oczu, Srebrna odczuła subtelny pęd powietrza przy skroni. Sprowokowało ją to do wykonania zgrabnego uniku i cięcia po skosie dwuręcznym mieczem w kierunku domniemanego przeciwnika. Ciszę poranka przerwał metaliczny łoskot zderzającej się klingi ze stalowym trzonkiem topora. Wobec zablokowanego ciosu dziewczyna błyskawicznie ukucnęła i wykonała zamaszyste cięcie po łuku. Tym razem jej atak przeszył jedynie chłodne rześkie powietrze.

Następnie Srebrna zastygła w gotowości na lekko ugiętych kolanach i pochylonej sylwetce, ściskając kurczowo rękojeść gotowego do użycia miecza. Na przemian głęboko nabierała przez nos wilgotne powietrze do płuc, to wydychała z ust kłęby pary. Starła się ze wszystkich sił zintegrować w sobie zmysły i uczynić z nich jeden, uniwersalny, który uczyni ją niepokonaną, nawet gdy zostanie zwiedziona przez wzrok, słuch, czy oszukana przez węch. Dlatego trwała nieprzerwanie z zamkniętymi powiekami, gotowa polegać wyłącznie na samej sobie. Albowiem w głębi swej istoty musiała pozostać niezłomna i nieuległa

pomimo wszelakich przeszkód czy przeciwności. Zaś skoro tak, to odrzucała bezwzględną ufność w zwodnicze zmysły, poszukując w sobie ich doskonalszej i zespolonej wersji:

- „Moje uszy są moimi oczami.
- Mój węch i smak w jedności spotkane.
- Moje oczy są moimi uszami.
- Wszystkie me zmysły w jeden stapiane” – recytowała w duchu. Aż raptem dotarł do niej gwałtownie przybliżający się tętent, zdawało się, końskich kopyt. Wtedy wiara we własną jedność uległa u niej zachwianiu, a w spokojny dotąd umysł, niczym grot strzały, wdarła się raptem niepewność. W konsekwencji pod nagłym wewnętrznym przymusem dziewczyna szybko otworzyła swe wielkie srebrzyste oczy.

Na rozległej polanie, gdzie przebywała, dostrzegła gnającego wprost na nią jeźdźca w kolczudze, wymachującego zamasyście kolczastą buławą. W ostatniej chwili ratowała się przed stratowaniem rozpaczliwym susem w bok. Przekoziółkowała po wilgotnej trawie i wstała. Lecz wówczas, jak spod ziemi, wyrósł tuż przed nią odziany w futra rosły wojownik i w mgnieniu oka przystawił do jej gardła ostrze topora. Uzbrojona para zastygła tak dłuższy czas, aż Srebrna, zdając sobie sprawę ze swej porażki, zrezygnowana odrzuciła miecz. Głęboko westchnęła i ciężko usiadła na pobliskim pniaku.

– Znowu dałam się zaskoczyć... – szepnęła pustym głosem, jakby sama do siebie, chowając nad wyraz deli-

katną, jak na wojowniczkę, twarz w dłoniach. A zaraz poczuła na ramieniu silny uścisk i usłyszała z męskich ust słowa pociechy:

– Walczyłaś naprawdę... sprawnie i to od samej północy w mroczny nów.

– Ale pokonał mnie jasny świt... – odparła cierpiętniczo.

– Świt, czy może raczej przezroczysty koń...? – Na te nieco zawadiackie pytanie Srebrna odjęła sobie ręce od łoża i popatrzyła na beztrosko skubiącego trawkę gniadosza z jeźdźcem na grzbiecie. Gdy naraz zarówno zwierzę, jak i człowiek w siodle w jednej chwili przeistoczyli się w szarą rozwiewaną przez lekki wiatr mgłę.

– Czar iluzji... – Dziewczyna pokiwała z uznaniem głową i przenosząc wzrok na topornika, cierpko zauważyła: – Po raz pierwszy użyłeś w naszym treningu takiego podstępu...

– Ano prawda... Ot, taka mała niespodzianka na twoje osiemnaste urodziny. Przecież to już konkretny wiek, więc wypadało to czymś uczcić. – Mężczyzna puścił dziewczynie oko i już poważniej dodał: – Wiedz, że na wojnie przeciwnik będzie cię właśnie zaskakiwał i to nieustannie, a nie walczył według narzuconych przez ciebie reguł. Musisz być na to gotowa, zawsze i wszędzie, także poza polem walki, również w gronie przyjaciół, czy raczej... domniemyanych przyjaciół – zakończył nieco pośpiesznie.

– Tak, rozumiem i... dziękuję za tę cenną naukę, Marrengo. – Srebrna poklepała spoczywającą na jej ramieniu

żyłastą dłoń ponad pięćdziesięcioletniego przyjaciela. Mężczyzna ten posiadał siwe długie włosy na głowie, także srebrne sumiaste wąsy i w tym samym kolorze brodę zaplecioną w gruby warkocz. Rysy twarzy miał surowe, a posturę samego niedźwiedzia. Jednak poza tężyzną fizyczną Srebrna ceniła w nim przede wszystkim lojalność i szlachetność serca. Pod tym względem wyraźnie się odznaczał i wręcz słynął na mroźnej północy zdeprawowanego kontynentu Unton.

– Zamartwiasz się... – zauważył naraz Marrengo, strojąc także siwe gęste brwi.

– Tak... – przyznała nieco smutno dziewczyna. – I przecież wiesz dlaczego – dodała równie ponuro.

– Chodzi o twoją siostrę, o Złotą.

– Nie inaczej. – Srebrna bezradnie rozpostarła opancerzone szarą kolczugą ramiona i kwaśno stwierdziła: – Moja siostra trafiła tam, gdzie nie powinno jej być, gdzie nie powinno być nikogo. I w końcu odnajdzie ją mrok, to nieuniknione. A gdy demony zobaczą jej złotą poświęcę... – Naraz na dobre zrezygnowana pokręciła bezradnie głową. Zwiesiła ją, po czym popatrzyła na otarcie swej dłoni, gdzie koło kciuka widniała rozcięta skóra, a w ranie srebrzysta ciecz. Z kolei Marrengo, potężny mężczyzna północnej, również srebrzystej krwi, oparł trzonek topora o ziemię i wspierając się na stalowym ostrzu, z pewną chropowatością rzekł:

– Rozumiem twoją troskę o siostrę, ale... obawiam się, że nie jesteśmy gotowi jeszcze wyruszyć. Słowem, próbując

teraz daremnie uratować jedną osobę, możemy utracić po drodze wszystkich innych bliskich nam ludzi i jednocześnie całkiem zaprzepaścić dotychczasowy trud. To ciężka do podjęcia decyzja, jednak... – Marrengo zawiesił głos i z ukosa popatrzył z pewnym bólem na dziewczynę.

– Ciężka decyzja? – powtórzyła z kolei pytając Srebrna.
– Ciężka decyzja? – Odwzajemniła spojrzenie wręcz z wyrzutem. – Wszak nie dla mnie! – rzuciła naraz z siłą w głosie i błyskiem w srebrzystych oczach, a dopadła ją dopiero co słabość, zdawała się ją całkiem opuścić. Hardo wstała, podniosła z ziemi miecz i wpatrując się pod światło poranka w srebrzystą klingę, podziwiała wyryte na niej symbole siedmiu legendarnych sióstr krwi.

Aż skupiła wzrok na pierwszym od dołu znaku odnoszącym się ponoć do niej samej. Ten zamigotał mocno. Wówczas chwyciła za jeden z pary swych srebrzystych warkoczy i ucięła jego końcówkę, by zaraz wyrzucić w przestrzeń odcięte i rozsypujące się na wietrze włosy. Wyglądały trochę jak podłużne płatki śniegu spadające na ziemię. Kiedy zaś osiągnęły jej powierzchnię, Srebrna z zadrą w głosie przemówiła:

– Jestem młoda wiekiem, ale przepelnia mnie odwieczna powinności i dłuższej beczynności po prostu nie zdzierzę! Ofiary po drodze są niezbędne i nie można się ludzić, że w ponoszonym trudzie naszym ludziom północy nie spadnie z głowy włos. Więcej, przeleją oni swoją srebrzystą krew, a nawet oddadzą w walce życie i wyzioną ducha ku pożarciu go przez srebrzyste smoki mroźnej ot-

chłani. Jednakże nie będziemy czekać dłużej. Ani chwili dłużej! – warknęła gniewnie i raptownie się okrzyła na pięcie, a wraz z tym ruchem zamasyżyła poprowadziła miecz w kierunku Marrenga. On zareagował błyskawicznie, parując atak uniesionym toporem. A zaraz czynił kolejne defensywne ruchy, wobec wręcz furiackiego natarcia Srebrnej. Ta, co raz wymachiwała sprawnie mieczem, a walcząc, zamykała, to szeroko otwierała srebrzyste oczy, emanując z nich intensywną poświatę, do tego wyrывała ze swej piersi waleczne okrzyki. Napierała bez ustanku, zupełnie jakby pojęcie obrony było jej całkiem obce i atakowała tors, nogi, to głowę cofającego się przeciwnika. Aż w swoistym bojowym szale zdołała przełamać defensywę mężczyzny i tym razem to ona przystawiła mu do szyi ostrze swej klingi. Wtedy, po włożonym w walkę wysiłku, ciężko wydyszała: – Musimy... musimy już wyruszyć. Dla Złotej, dla nas... Dla wszystkich. – Zaś wobec braku reakcji zamarłego Marrenga, mocniej przycisnęła mu miecz do gardła i wybuchła: – Musimy!

– Dobrze... Niech tak się stanie, wyruszymy – oznajmił w końcu pojednawczo wojownik i ostrożnie odjął od swego ciała ostry metal. Uczynił zachowawczy krok do tyłu, a kiedy znalazł się w bezpiecznej odległości, lodowato, niczym sam północny wicher, rzekł: – Aczkolwiek, zaklinam, panuj nad ciemną stroną własnej srebrzystej natury. Albowiem umiejętność walki, oddanie i hart ducha, to jedno, ale nie jesteś chodzącą dobrocią, jak Złota, ani też na wskroś czysta, jak twoja siostra Alabaster. Dlatego bacz uważnie, aby twego srebra nie skałał mrok.